

BESKID



Nr 4(16)

Październik - Grudzień 1993

Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

INFORMACJA o działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu za 1993 rok

WŁADZE ODDZIAŁU

Zarząd działał w składzie wybranym podczas zebrania sprawozdawczo - wyborczego w dniu 26.09.1992:

Prezes - Maciej Zaremba

Wiceprezes - Anna Totoń

Sekretarz - Małgorzata Kieres

Skarbnik - Robert Mikusiński

Członkowie: Leszek Małota, Jolanta Mikusińska, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgit

Należy podkreślić wysoką aktywność wszystkich bez wyjątku członków Zarządu. Do prac włączało się też kilka innych osób, z których należy wymienić Władysława Kowalczyka, Witolda Mikusińskiego i Krzysztofa Zawartkę. Zarząd odbył 10 protokołowanych posiedzeń (13.01, 22.02, 24.03, 5.05, 2.06, 7.07, 1.09, 13.10, 3.11, 1.12.1993), a ponadto - w razie potrzeby - spotykał się wielokrotnie w mniejszym gronie.

SPRAWY CZŁONKOWSKIE

W 1993 roku do Towarzystwa wstąpiło 18 nowych członków. Łącznie w ciągu 4 lat od reaktywowania Oddziału, wstąpiły do niego 182 osoby. Zgodnie ze statutem, dopuszczającym roczne opóźnienie w opłaceniu składek, Oddział liczy 165 członków. Składki za 1993 rok zapłaciło jednak (do końca roku) tylko 88 osób. Według powszechnej opinii, powodem jest ustalenie przez Zarząd Główny składek w wysokości znacznie przekraczającej inflację w kraju (w 1991 r. - 400% składki z roku poprzedniego, 1992 - 250%, 1993 - 200%). Obecnie składki w PTT są wyższe niż w PTTK, które nie tylko że pobiera od swych członków mniej, ale w dodatku udziela zniżek za noclegi w schroniskach.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

Łącznie zorganizowano 30 wycieczek, w których wzięło udział 908 osób. W Tatry odbyło się 7, w Beskid Sądecki - 6, w Beskid Wyspowy, Gorce i Pogórze - po 2, w Beskid Niski i Pieniny - po 1. Zorganizowano również 9 wycieczek na Słowację. W tym 6 w Tatry, a 3 w inne słowackie góry.

Dojazd 22 razy odbywał się autokarem turystycznym, a 8 razy publicznymi środkami lokomocji.

ciąg dalszy na str. 2

TELEGRAM OJCA ŚWIĘTEGO

Jego Ekszelencja

ks. arcybiskup Giovanni Cheli

*Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Po-
dróżnych SCV*

Watykan, 17.6.1993 r.

Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA TURYSTYKI OJCIEC ŚWIĘTY PRZESYŁA SERDECZNE GRATULACJE ORGANIZATOROM I WYRAŻA SVOJE UZNANIE ZA DOKONANE WYSIŁKI NA RZECZ ROZWOJU TURYSTYKI, KTÓRA RESPEKTUJE ZIEMIĘ POWIERZONĄ LUDZIOM, ABY SŁUŻYŁA DLA ICH PEŁNEJ REALIZACJI. RÓWNOCZEŚNIE ŻY-
CZY, ABY PRZEZ ODPOWIEDNIE ZAANGAŻOWANIE WSZYSTKICH, ŚWIAT BYŁ NADAL DLA CZŁOWIEKA ŹRÓDŁEM ZACHWYTU I REKREACYJNEGO WYTCNIENIA ORAZ ABY POZOSTAŁ MIEJSCEM WZAJEMNEJ WYMIANY DLA UBOGACENIA SIĘ LUDZI, DLA CHWAŁY BOŻEJ I DLA DOBRA CZŁONKÓW RODZINY LUDZKIEJ. Z CAŁEGO SERCA PAPIEŻ WYPRASZA OBFITOŚĆ BOŻEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA NAD WSZYSTKIMI OSOBAMI, KTÓRE PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO ROZWOJU TURYSTYKI, DO OCHRONY ŚRODOWISKA I DO POSZUKIWANIA TRWAŁEJ HARMONII WŚRÓD STWORZEŃ.

Kardynał Angelo Sodano, sekretarz stanu

(tłum z jęz. włoskiego bp. R. Karpiński)

**Wszystkim
członkom i sympatykom
Towarzystwa
życzymy w Nowym Roku
wielu wrażeń
na szlakach górskich**

INFORMACJA o działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu za 1993 rok

Koszty uczestnictwa w wycieczkach kalkulowane były na możliwie najniższym poziomie, tak, by były one dostępne finansowo dla wszystkich, a przede wszystkim dla młodzieży i kilkuosobowych rodzin. Było to możliwe dzięki dotacjom otrzymanym od władz administracyjnych, co pozwoliło pokryć deficyt.

Wycieczki prowadzone były społecznie przez 10 przewodników. Prowadzili je: **Maciej Zaremba** (11 razy), **Leszek Małota** (9), **Władysław Kowalczyk** (7), **Antoni Piotrowski** (5), **Eugeniusz Mrówka** i **Stanisław Smaga** (po 2), **Jacek Durlak**, **Leszek Nowak**, **Wiesław Piprek** i **Krzysztof Zawartka** (po 1).

Tradycyjnie, po raz czwarty, w ostatnią niedzielę czerwca, odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego Oddziału z 1906 roku. Ponadto 3 osoby z Nowego Sącza wzięły udział w wyprawie w Karpaty Wschodnie, zorganizowanej przez Oddział w Łodzi, dla uczczenia 120 - lecia powstania PTT. Zapisy na wycieczki przyjmowane były w biurze "Turysty". Ogłaszane były też na afiszach oraz w lokalnej prasie.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W 1993 roku ukazały się regularnie 4 numery kwartalnika "Beskid", każdy w nakładzie 200 egzemplarzy. Dzięki pomocy finansowej władz administracyjnych, rozdawane były one bezpłatnie członkom Towarzystwa i wszystkim zainteresowanym. "Beskid" w dalszym ciągu redagowany jest przez **Macieja Zarembę**. Teksty na komputerze pisze **Jacek Zaremba**, a łamanie i druk jest dziełem firmy ALT Krzysztofa Klicha. Pismo przekazywane jest do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, gdzie udostępniane jest w czytelni, do Centralnej Biblioteki Górskiej w Krakowie, redakcji miejscowych gazet i wszystkich Oddziałów PTT.

INNE DZIAŁANIA

- Górską Bibliotekę Oddziału pozyskała 115 pozycji i liczy ich obecnie 386;

- Prowadzona jest bardzo szczegółowo przez **Annę Totoń** kronika Oddziału. Kilka osób opracowuje do kroniki sprawozdania z wycieczek. Oddział posiada własny aparat, dzięki czemu istnieje bogata dokumentacja fotograficzna naszej działalności;

- Wśród członków rozprowadzane były wydawnictwa PTT, a przede wszystkim dwa tomy "Pamiętnika PTT";

- Działały 3 punkty informacyjne ("Turysta", "Pieniny" i ZW TKKF), prowadzące sprzedaż wydawnictw, przyjmujące zapisy do Towarzystwa, a jeden ("Turysta"), przyjmował zapisy na organizowane przez Oddział wycieczki;

- Członkowie PTT, będący przewodnikami, prowadzili społecznie szkolne wycieczki górskie;

- W związku z jubileuszem 120 - lecia powstania Towarzystwa, mimo braku zainteresowania wśród innych Oddziałów, wykonano matrycę oraz pierwszą partię odznak jubileuszowych;

- w styczniu 1993 roku zorganizowano cieszące się dużym powodzeniem zebranie opłatkowe, połączone z wieczorem wspomnień.

WSPÓŁPRACA

- Współpraca z Zarządem Głównym od lat układa się bardzo dobrze. Otrzymujemy na bieżąco wszystkie materiały, a przedstawiciele Oddziału biorą udział w posiedzeniach ZG (Młoda

Hora - 2 osoby, Głucholazy - 2, Hala Gąsienicowa - 4). Będący członkiem Prezydium Zarządu Głównego **Maciej Zaremba**, jest też członkiem Zespołu d/s Przewodnictwa. **Małgorzata Kieres** jest wiceprezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego;

- Bardzo przychylnie odnoszą się do naszej działalności władze administracyjne. Dzięki dotacjom z Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego, możliwe było dofinansowanie organizowanych przez nas wycieczek, druku kwartalnika "Beskid" i częściowo zakupów do Biblioteki Górskiej;

- Podczas wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się w Szczawnicy, Srebrną Odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki otrzymał **Antoni Piotrowski**, a nagrody Wojewody Nowosądeckiego - **Małgorzata Kieres** i **Robert Mikusiński**;

- O naszej działalności informowaliśmy lokalną prasę. Ukazały się też artykuły związane z jubileuszem PTT. Łącznie w 1993 roku w "Gazecie Krakowskiej", "Dzienniku Polskim", "Czasie Krakowskim", "Gazecie Wyborczej" i "Głosie Sądeckim" ukazały się co najmniej 32 artykuły i notatki. Ponadto Prezes Oddziału, **Maciej Zaremba**, dwukrotnie udzielił wywiadu Radiu Kraków.

SPRAWY FINANSOWE

Saldo na 1.01.1993 - 7.172.100

Przychody - 71.770.900

Rozchody - 73.634.100

Saldo na 31.12.1993 - 5.308.900

Znacznie poprawiła się wymiana informacji z innymi Oddziałami PTT. Otrzymujemy regularnie wydawane przez nie pisma i biuletyny oraz zaproszenia na organizowane przez nie imprezy. Wzięliśmy udział w Ogólnopolskiej Wyprawie w Karpaty Wschodnie, zorganizowanej przez Oddział w Łodzi oraz w odsłonięciu odnowionej tablicy w Bramie Kantaka, na zaproszenie Oddziału w Poznaniu.



1.10.1993
"Gazeta Wyborcza": 120 - lecie PTT

1.10.1993
"Gazeta Krakowska": Z PTT "Beskid" w góry

9.10.1993
"Głos Sądecki": Z kożą w herbie

20.11.1993:
"Dziennik Polski": Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego

2.12.1993:
"Gazeta Wyborcza": Pamiętnik PTT

NASZE WYCIECZKI

26. 2.10.1993 - DOLINA KOŚCIELISKA

Przyjazd autokarem do Kir. Przejście do *Bramy Kantaka*, gdzie uczestniczyliśmy w uroczystości odsłonięcia odnowionej tablicy Kantaka. Następnie wejście na *Stoły* i przejście do schroniska na *Hali Ornaczańskiej*. W drodze powrotnej do Kir wejście do *Wąwozu Kraków*. Prowadził kol. **Leszek Małota**. 16 uczestników.

27. 9.10.1993 - MAŁE PIENINY

Przejazd autokarem przez Szczawnicę do Jaworek. Przejście przez *Wąwóz Homole* na *Wysokie Skałki*, *Durbaszkę*, *Rabsztyn* i *Palenicę* do Szczawnicy, gdzie uczestniczyliśmy w wojewódzkich obchodach Światowego Dnia Turystyki oraz 100 - lecia powstania Pienińskiego Oddziału PTT. Prowadził kol. **Antoni Piotrowski**. 26 uczestników.



Brama Kantaka



Patryk Tarkowski - najmłodszy uczestnik wycieczki na zakończenie sezonu

28. 17.10.1993 - BESKID NISKI

Dojazd autobusem PKS do Kotowa. Przejście bez szlaku na *Kopiec*, a następnie przez *Czerszłą*, *Tokarnię*, *Kozie Żebro*, *Sapalską Górę* i *Margoń Wyżną* do Jamnicy, skąd powrót autobusem MZK do Nowego Sącza. Prowadził kol. **Maciej Zaremba**. 16 uczestników.

29. 24.10.1993 - BESKID SĄDECKI

Dojazd PKP do Piwnicznej - Zdroju. Przejście częściowo bez szlaku pod *Pisaną Halę* i na *Zadnie Góry*. Podczas zejścia do Głębokie-

go ognisko ze smażeniem jajecznicy i pieczeniem kielbasy. Powrót PKP z Młódowa. Prowadził kol. **Władysław Kowalczyk**. 28 uczestników.

30. 7.11.1993 - PASMO ŁOSOSIŃSKIE

Dojazd PKP do Limanowej. Przejście przez *Sałasz* na *Jaworz*, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kielbasy. Zejście do *Męciny*, skąd powrót PKP do Nowego Sącza. Prowadził kol. **Maciej Zaremba**. 9 uczestników.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

W. Burkhardt, H. Dumler: *Wysokie szczyty Alp*

R. Kapuściński: *Świętokrzyski Park Narodowy*

S. Maciejewski: *Zakopane, Zakopane*

A. Matuszczyk: *Beskid Sądecki. Pasma Jaworzyny Krynickiej*

Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, t. 2

W. Paryski: *Tatry Wysokie*, cz. 16 i 17 (reprint)

A. Żarnowski: *Na bezdrożach Czarnohory*

MORZE GÓR. Część II.

Następnego ranka (w środę 18 sierpnia), wiecznie padający deszcz pokrzyżował nasze plany wyprawy w Czarnohorę. Ogłosiliśmy więc "dzień gastronomiczny". Spaliśmy, jedliśmy. Za oknem wciąż padał deszcz. Kiedy po południu niebo się przejaśniło, wybraliśmy się na rekonesans po okolicy. Pokonując błoto i kałuże, utknęliśmy "w malinowym chruśniku". Z wielką przyjemnością moczyliśmy się w chaszczach, zającąc maliny. Żadna ich ilość nie była w stanie zaspokoić naszych apetytów.

Następnego dnia znowu nie wyszliśmy w góry, bowiem dowiedzieliśmy się o odpuszczenie w cerkwi w Łaziszczyńce koło Jasini, z okazji Święta Przemienienia Pańskiego (19 sierpnia) - i postanowiliśmy wykorzystać tę sposobność, by zobaczyć huculskie stroje ludowe i związane z tym świętem zwyczaje. Zebraliśmy bogaty materiał w postaci zdjęć i slajdów. Uzupełniliśmy też nasze zapasy chleba, jeśli tak można nazwać zakalcowate, blade i nieformne placki. Ale sprzedano je nam jako chleb.

Wydarzeniem popołudnia stało się gotowanie mlecznej kaszki gryczanej dla dzieci od piątego miesiąca życia (wszyscy zresztą spełnialiśmy ten warunek). Kaszkę, której ugotowaliśmy pełen kociołek, zjedliśmy ze śliwkowymi powidłami. To były takie miejscowe delicje dla naszych podniebień. Pychotka! Mi przydarzyło się sparzenie kropłą wrzącej kaszki. Bliznę (na dłoni) mam do dzisiaj.

Wieczór minął nam na pakowaniu bagaży na biwak w Czarnohorze. Podzieliliśmy się namiotami i prowiantem, resztę rzeczy postanowiliśmy pozostawić na przechowanie u stróża.

W nocy obudził nas zaniepokojony trzaśnięciem drzwi Zenek. Sprawdziliśmy nasze bagaże. Brakowało plecaka Jurka. Natychmiastowa pogoda nie przyniosła pożądanych rezultatów. Nieprzeniknione ciemności i możliwość schowania się w gęstym lesie, bardzo ułatwiły złodziejom zadanie.

Popadliśmy w dość przygnębiający nastrój. Jurek zrobił remanent i okazało się, że stracił: kocher, kurtkę "od deszczu" (sympatex), znaczną część prowiantu i pieniądze Zenka. Na szczęście nie zginęły dokumenty! Przeprowadzony rankiem wywiad i małe śledztwo wyraźnie wskazały na młodych ludzi z Kołomyi, którzy w nocy zwinęli namiot i zniknęli bez śladu. Milicję postanowiliśmy powiadomić dopiero po powrocie z gór, kiedy znajdziemy się w Jaremczu (innej możliwości zresztą nie było). Przepakowaliśmy nasze ba-

gaże, złożyliśmy depozyt u stróża pod łóżkiem (najpewniejsze miejsce) i wyruszyliśmy na Howerlę.

Nie było nam łatwo. Różne przeżycia (jak zmora), prześladowały nas po drodze. Kojąca moc gór i wyczerpujące podejście pozwoliły nam jednak po pewnym czasie pozostawić te problemy za sobą, w dolinie.

Przed nami była ONA: najwyższa w paśmie, często ukryta w chmurach, trochę kapryśna, z załamaniami pogody na porządku dziennym, ale fascynująca swą potęgą i wyniosłością. Trochę zaniepokojeni obserwowaliśmy tłumy ludzi na jej szczycie. Jeszcze bardziej zaniepokoił nas huk wystrzału i tuman dymu. Pięliśmy się więc z dość mieszanymi uczuciami.



Ale wkrótce sprawa się wyjaśniła. Akurat trafiliśmy na uroczystości związane z II rocznicą uzyskania niepodległości przez Ukrainę. I właśnie na Howerli wyznaczili sobie spotkanie członkowie *Duchowej Republiki*. Próbowali nam objaśnić, jakich ludzi skupia ta "republika". Jeśli wszystko dobrze zrozumiałam (rosyjsko - ukraińsko - polska mieszanka, połączona z filozoficznymi zawilościami, nie zawsze zdawała egzamin) - to bez względu na wyznanie i orientację polityczne, wszyscy jej członkowie żyją nadzieją, wiarą i miłością do Boga. Bliższych szczegółów nie udało nam się poznać.

Na szczycie spotkaliśmy też sympatyczną grupę Czechów, którzy - posługując się swoimi mapami z lat trzydziestych - przemierzali Karpaty Wschodnie. Z zainteresowaniem (i zazdrością) oglądali nasze reprinty też przedwojennych, ale o wiele lepszych map. Spotka-

liśmy też Polaków z Krakowa. Zakwaterowani byli na Pożyżewskiej, a w Czarnohorze prowadzili "badania planktonu w potokach". Powód wydał nam się dość dziwny, ale pomyśleliśmy, że każdy jest dobry (powód, oczywiście), by znaleźć się w tym uroczym miejscu.

Howerla była nam łaskawa. Wprawdzie przy przenikliwym wietrze, ale jednak mogliśmy rozkoszować się rozległą panoramą. Z sentymentem wypatrzyliśmy znane nam ścieżki na Pietrosie, dostrzegaliśmy też na horyzoncie sylwetkę ruin obserwatorium astronomicznego na Popie Iwanie - celu naszej wyprawy.

Wzmagał się wiatr i robiło się coraz zimniej, więc posiłek spożyliśmy po zejściu ze szczytu, schroniwszy się w ogromnym, idealnym do tego celu dole, wypatrzonym przez Staszka. Jezioro Niesamowite dostrzegaliśmy już prawie o zmierzchu; po długiej wędrówce pełnej schodzenia, po to, by znowu podchodzić. Trawersując zbocze Turkuła, przedzierając się przez kosówkę, dotarliśmy wreszcie do tego Je-

ziorka.

Nie było to, jak sądziliśmy, miejsce ludne. Byli tu już Ukraińcy, którym bardzo sprytnie umocowane na patkach płachty foliowe służyły za namiot. Swoje obozowisko robili poznani niedawno Czesi. Wymieniliśmy ze wszystkimi pozdrowienia i oddaliliśmy się nieco od zgiełku, założyliśmy własny obóz. Wprawdzie były to tylko trzy namioty, ale zamieszania i zabawy było przynajmniej jeszcze na trzy.

Naszą zazdrość wzbudził namiot Maćka: kopulasty, najprzystrojnniejszy, wszystko się w nim swobodnie mieściło. My, upchani w "dwójczkach", ograniczaliśmy swoje ruchy do minimum. Zenkowi przy tej okazji udało się wypracować metodę przyrządzania i spożywania posiłku na leżąco (z konieczności,

ciąg dalszy na str. 6

PROPOZYCJA PTT DLA EUROREGIONU

19 października 1993 w Urzędzie Miasta Nowy Targ z **Marianem Błażkiewiczem**, przewodniczącym Podhalańskiego Związku Gmin i koordynatorem inicjatywy powołania Euroregionu Tatr, spotkali się: **Barbara Morawska - Nowak** i **Krzysztof Kabat** (PTT), **Leszek Dumicki** (PZA), **Wiesław A. Wójcik** (KTG PTTK) i przewodnik tatrzański **Wiktor Wąsowicz**. Na spotkaniu przekazano propozycje PTT zawarte w piśmie, które publikujemy poniżej. Marian Błażkiewicz wyraził zadowolenie z konkretności propozycji PTT i obiecał udział w komisji mieszanej d/s turystyki.



Powstanie Euroregionu Tatr stwarza możliwości swobodnego poruszania się po całym obszarze Tatr dla turystów i alpinistów polskich i słowackich. W tak istotnej dla nas sprawie nie powinno zabraknąć naszego głosu. Mija właśnie 120 lat od założenia pierwszej polskiej organizacji turystycznej - TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, organizacji która wytyczała szlaki w Tatrach.

Jako przedstawiciele organizacji turystycznych Polski i Słowacji, przedkładamy naszym władzom państwowym i inicjatorom Euroregionu Tatr, swoje własne stanowisko i oczekiwania związane z tym projektem.

ciąg dalszy na str. 7

Dobry Bóg chciał, że tego samego dnia weszliśmy tak wysoko

Jan Paweł II do Wandy Rutkiewicz

Ewa Matuszewska

NIE ZAPOMNIEĆ EVERESTU

Wiążąc się po raz pierwszy w życiu z partnerem liną w Górach Skalistych pod Jelenią Górą, nie myślała zapewne, że oto rozpoczyna drogę, która w kilkanaście lat później doprowadzi ją tam, gdzie wyżej już tylko niebo. Ale czy mogło być inaczej, skoro istota współczesnego alpinizmu polega na dążeniu, by wejść jak najwyżej, jak najtrudniejszą drogą i w jak najkrótszym czasie?

Kiedy Wanda rozpoczęła wspinanie, na początku lat sześćdziesiątych, niewielu polskich taterników, czy nawet alpinistów, uważało tę dziedzinę działalności ludzkiej za sport. Mówiono raczej o "sposobie życia", czy wręcz "sposobie na życie", zaś nieliczni wówczas taternicy należeli do elity intelektualnej, która ze sportem nie chciała mieć nic wspólnego. Góry dostarczały przeżyty natury przede wszystkim duchowej, nawet jeśli we wspinaczce trzeba było zaangażować wszystkie siły fizyczne. Wanda w góry trafiła ze stadionów lekkoatletycznych i boisk do gry w siatkówkę. Była przyzwyczajona do treningów, do osiągania coraz lepszych wyników, do współdziałania w zespole. Te doświadczenia, wynikające z wyczynowego uprawiania sportu, przeniosła w góry.

Dzięki konsekwencji, z jaką realizowała swe dążenia, dzięki coraz wybitniejszym osiągnięciom, stała się znana nie tylko w polskim środowisku alpinistycznym. Nic więc dziwnego, że kiedy Karl Herrligkoffer, zachodniemiecki alpinista i organizator wielu ekspedycji w

Himalaje i Karakorum, postanowił zorganizować niemiecko - francuską wyprawę na Mount Everest, w której miałyby wziąć udział alpinista zdolna wejść na szczyt tej góry, jego wybór padł na Wandę Rutkiewicz. Zнали się już wcześniej z Alp. Wanda uczestniczyła w wyprawie na Nanga Parbat w roku 1976, zorganizowanej przez Herrligkoffera, a przerwanej z powodu śmierci jednego z uczestników.

Za udział w wyprawie na najwyższą górę świata każdy jej uczestnik płacił 6 tys. marek. Jednak w przypadku Wandy kierownik wyprawy zgodził się, by zamiast gotówki strona polska przygotowała dwadzieścia pięć par spodni puchowych i tyleż samo kurtek puchowych.

Herrligkoffer, doceniając talenty organizacyjne i przywódcze Wandy, powierzył jej funkcję swego drugiego zastępcy. Jak się później okazało, miało to bardzo niekorzystny wpływ na relacje Wandy z pozostałymi uczestnikami wyprawy...

12 sierpnia 1978 roku z warszawskiego lotniska Wanda odleciała do Delhi, stamtąd do stolicy Nepalu - Katmandu, a dalej wraz z Herrligkofferem i jego towarzyszką, Doris, która później pełniła rolę gospodyni bazy pod Everestem, doleciała helikopterem do miejscowości Lukla, położonej na

wysokości 2800 metrów. Dzięki temu ominął ich uciążliwy domarsz w strugach deszczu, zabierający zazwyczaj około dwóch tygodni. Z Lukli w ciągu dwóch dni doszli do Namche Bazar, szerspańskiej wioski, z której pochodziło wielu słynnych "Tygrysów Himalajów", czyli tragarzy wysokościowych. Tam dołączyli do Huberta Hillmaiera, Georga Rittera i Seppa Macka - najlepszych alpinistów wyprawy. Już podczas dojścia do bazy między nimi a Wandą nastąpiły pierwsze, niegroźne początkowo utarczki. Niemieccy alpinisci z trudem tolerują obecność kogoś zupełnie obcego, na dodatek kobiety, która nie tylko ma uprawniać zastępcy kierownika wyprawy, ale również stara się je egzekwować. W bazie na lodowcu Khumbu są już alpinisci francuscy pod wodzą Pierre'a Mazeauda, słynnego alpinisty i byłego ministra sportu. Jest też Kurt Diemberger, Austriak, filmowiec francuskiej wyprawy, którego Wanda poznała już wcześniej.

Na początku września do bazy doszli pozostali uczestnicy niemieckiej wyprawy. Piętnastu alpinistów pretenduje do wejścia szczytowego. Jest też alpinistka, Marianne Walter. Wanda od razu widzi w niej partnerkę kobiecego wejścia na najwyższy szczyt ziemi. Ale Marianne jest z mężem i bez Josefa nie ma zamiaru się wspiąć.

Z dnia na dzień atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Podczas kolejnego zebrania, poświęconego planowaniu akcji postanowiono, że alpinistki mają wynieść do góry tyle samo bagażu, co mężczyźni: 75 kg. Ale Wanda filmuje akcję i podczas każdego wyjścia do góry niesie kamerę z osprzętem. Film ma być wprawdzie o wyprawie, ale zyski, jakie przyniesie, zasila kasę Himalaya Club, którym kieruje Herrligkoffer, a nie poszczególnych uczestników. Toteż nie zależy im szczególnie na filmie, za to dość rygorystycznie pilnują, by każdy dźwigał tyle, ile mu wyznaczono. Trzeba długotrwałych negocjacji, by Wandzie udało się przekonać oponentów, że sprzęt filmowy powinien być wliczony w ciężar obowiązkowego ładunku, jaki należy wynieść do górnych obozów.

W trakcie zakładania obozów I i II Wanda dużo pracuje, cały czas znajdując się w czołówce. Ale przy zakładaniu obozu III i IV nadchodzi kryzys. Musi zejść na dół. Sama. Coraz bardziej osłabiona, dochodzi do miejsca, którego obawiała się najbardziej - przejścia pod Nuptse, skąd leciały nieustanne lawiny. Niewiele brakowało, by jedna z nich ją

ciąg dalszy na str. 8

Karpaty Wschodnie

MORZE GÓR. Część II.

oczywiście), ale inaczej nie mieścił się w namiocie.

Noc była zimna. Wprawdzie puchowe śpiwory uchroniły nas od zmarznięcia, ale każda, nieopatrznie wystawiona część ciała, kostniała natychmiast.

Rankiem, rozcierając stale grabiejące z zimna ręce, zwinęliśmy obozowisko. Początkowo planowaliśmy ukrycie namiotów w kosówce i dalszy marsz z lekkim bagażem, ale doświadczenia poprzedniej nocy nakazały nam zabranie całego sprzętu.

Nie padało. Wyruszyliśmy na Popa Iwana (2.022 m. n.p.m.). Maciek zboczył z głównej trasy i zwabiony przez Gutin Tomnatyka - zdobył go samotnie. Dogonił nas, gdy odpoczywaliśmy, chroniąc się przed wiatrem w okopie. Bowiem słupki graniczne sprzed ostatniej wojny, ze znakami Polski i Czechosłowacji oraz okopy i zasieki jeszcze z pierwszej wojny światowej, towarzyszyły nam prawie na całej trasie. Wypatrzyliśmy nawet ziemiankę, ale wejście do niej mogło być niebezpieczne.

Pop Iwan z każdym pokonanym wzniesieniem coraz wyraźniej znaczył się nam na horyzoncie. Wreszcie, już zupełnie wyraźnie widzieliśmy ruiny obserwatorium.

Pogoda zaczęła się zmieniać. Od strony Karpat Marmaroskich zbliżał się deszcz, choć druga strona grani wciąż lśniła, skąpana w słońcu i wabiła nas swoim spokojem. Prawie pod szczytem spotkaliśmy schodzącego w dół, poznanego jeszcze w Przemyślu, lekarza z Gdańska, który ostrzegł nas przed możliwością opadów śniegu (tak fatalna pogoda panowała już na szczycie). Dość niesamowitym dla nas zjawiskiem stało się więc dla nas pojawienie akurat w tym momencie tęczy, którą dostrzegliśmy nad Smotrecem (1.896 m. n.p.m.), bo tak bardzo kontrastowała z osnuwającą ruiny mgłą.

Jeszcze jedno ostre, ale na szczęście krótkie podejście - i byliśmy u celu.

Ruiny zrobiły na mnie bardzo przygnębiające wrażenie. Potężne, opuszczone, zdewastowane, ze śladami po pociskach, tylko swoim ogromem dawały świadectwo dawnej świetności. Wypatrzyliśmy w ich zaułkach miejsce, by przygotować szybki posiłek: kanapki, zupki i purée z konserwy.

Na zewnątrz mgła panoszyła się już całkowicie, docierała nawet do wnętrza ruin.

Czas jednak naglił, obawialiśmy się jeszcze większego pogorszenia pogody. Dobrze zabezpieczywszy się więc przed deszczem i wiatrem (Jurka, któremu ukradziono sympatex, ubraliśmy w worki foliowe) - wyruszyliśmy w drogę powrotną. Oczywiście wcześniej ustaliliśmy zasady wędrowki we mgle: kto kogo ma stale widzieć i co robimy w razie "czegoś nieprzewidzianego".

Chcieliśmy zejść jak najniżej, by możliwie szybko wydostać się z tych fatalnych warunków. A ciężko było. Smagał nas marznący deszcz, niesiony ostrym wiatrem, mgła ograniczała widoczność. Poruszaliśmy się trochę na pamięć, trochę po omacku. Mokre kamienie i śliska ziemia zmuszały nas do bardzo uważnego schodzenia. Szliśmy w milczeniu, stale kontrolując stan ekipy.

Nie pamiętam, ile czasu upłynęło, nim po raz pierwszy zatrzymaliśmy się, by złapać oddech. Mgły już prawie nie było, ale kończący się dzień w naturalny sposób ograniczał widoczność. Nasza mobilizacja pomogła nam jednak dotrzeć z powrotem nad Jeziorko Niesamowite.

Zmierzch już zapadał. Szybko, prawie bez pomocy latarek, rozsta-

wiliśmy namioty. Byliśmy zmęczeni, mokrzy i trochę zziębnięci, ale bardzo zadowoleni wielością wrażeń. Profilaktycznie zaaplikowaliśmy sobie aspirynę i położyliśmy się spać.

Niedzielnny poranek przywitał nas zimnem, wiatrem i brakiem widoków na poprawę pogody.

Powrotną drogę do Kazmieszczyka postanowiliśmy przebyć, trawersując zbocza. Wytrzymaliśmy tak aż do Breskuła.

Zrobiło się pogodniej, więc postanowiliśmy zejść do wodospadu na Zaroślaku i wracać przez Koźniewską. Znaleźliśmy się na obszarze źródeł Prutu. Dziewiczy teren, pełen olbrzymich, chłodnych i miękkich kęp mchu, słodkich, wielkich jagód i borówek, bardzo nam się spodobał. Po karkołomnym zejściu po olbrzymich, śliskich kamieniach, znaleźliśmy się w połowie wysokości wodospadu. Cienka nitka Prutu, spadając z urwiska, nabierała mocy olbrzyma. Byliśmy urzeczeni urodą tego miejsca. Mieliśmy też miłą niespodziankę. Spotkaliśmy Polki z Łańcuta, które mieszkają na Zaroślaku, w Centralnym Ośrodku Sportu, bowiem przebywały tutaj na obozie sportowym. Zaprosiły nas (a trochę i Leszek nas wprosił) na obiad.

Gubiąc się po drodze, pokonując chaszcze i podmokły teren, miejscami zapadając się po kostki w bagnie (głównie Maciek), dotarliśmy do zabudowań na Zaroślaku. Ugoszczono nas "czy chata bogata", z ogromnym sercem i sympatią.

Drogę powrotną przebyliśmy orientując się według dawnych, granicznych słupków, przedzierając się przez drzewa i krzewy. Kiedy dotarliśmy na miejsce, ze zdziwieniem dostrzegliśmy autokar, rozstawione namioty i rozbawionych ludzi, kręcących się po *turbazie*. Odzyskaliśmy swoje bagaże pozostawione u stróża pod łóżkiem, rozlokowaliśmy się z nowym pomieszczeniu i spełnialiśmy marzenia typu - WYKĄPAĆ SIĘ! (co prawda w potoku, w lodowatej wodzie). Nawiązaliśmy też znajomość z szefem autokarowej grupy, który zgodził się zabrać nas do Jaremcza następnego dnia.

Wieczór spędziliśmy "warząc jadło" na kuchennej płycie w pokoju stróża. W nocy jeden z sąsiadów odgrażał się wprawdzie, że *"tych Polaków to on poleje benzyną i podpali"*, ale na szczęście tym razem darował nam życie. Na drugi dzień bardzo nas przeproszał za swoje zachowanie, przyznał się nawet do "polskich korzeni" ze strony babki.

W autokarze było sympatycznie. Doszło do wymiany map. Nasze reprinty po raz kolejny wzbudziły duże zainteresowanie.

W Jaremczu pożegnaliśmy się z sympatycznymi Ukraińcami. Znaleźliśmy nocleg w *turbazie* "Huculszczyzna", zwiedziliśmy miejscowość, złożyliśmy na milicji meldunek o kradzieży w Kazmieszczyku - ale go nie przyjęto "z powodu ograniczeń administracyjnych". Ale to materiał na osobną opowieść. Natomiast po południu urządziliśmy wielkie chlapanie się w wodach Prutu. Rzeka, u której źródeł byliśmy dzień wcześniej, nie przypominała już nieśmiałego strumyczka. Szeroka, o wartkim nurcie i kamienistym korycie, ze swoim malowniczym przełomem, stanowi wielką atrakcję Jaremcza.

Gorgany postanowiliśmy spenetrować poczynając od Jawornika (1.467 m. n.p.m.). Podejście, wśród chat ładnie rozłożonych na zboczach, wśród ogromnych, leśnych plantacji malin, w duchocie zapowiadającej zmianę pogody, było urocze, ale mocno dało się nam we znaki. Zabawne było spotkanie z jałówką, która - obłaskawiona przez Staszka - wyruszyła naszym tropem i zupełnie nie dawała się odwieść od tego pomysłu. Dopiero stromizna podejścia i leśne zarośla uwolniły nas od jej towarzystwa, choć i tak jeszcze przez jakiś czas słyszeliśmy jej tęskne porykiwania.

Mokre kamienie i uśpione mrówki wyraźnie zapowiadały deszcz. Kiedy znaleźliśmy się na szczycie i podziwialiśmy pięknie oświetlone wierzchołki Syniaka (1.666 m. n.p.m.) i Chomiaka (1.544 m. n.p.m.), zapowiedź ta spełniła się. Zaczęło padać.

Schronienie znaleźliśmy pod ogromnym głazem. Było tam sucho i przytulnie.

Deszcz nie padał długo. Kiedy wyszliśmy z naszego schronu,

ciąg dalszy na str. 7

ciąg dalszy ze str. 6

ujrzeliśmy wspaniałe zjawisko. Zbocze, którym podchodziliśmy, tonęło w mlecznobiałej mgłę. My byliśmy na granicy dwóch światów: pięknie oświetlonych szczytów Chomiaka i Syniaka oraz zupełnie zatopionego we mgłę Jawornika. Nim mgła zasnuła cały grzbiet tego ostatniego, zdążyliśmy jeszcze zrobić krótką "sesję zdjęciową" z hełmem (chyba jeszcze z I wojny), który został przez Maćka znaleziony przy ścieżce i z honorami wniesiony na szczyt.

Rozgrzane na słońcu kamienie parowały po deszczu, mgła stała się bardziej gęsta. Było trochę jak w łaźni: ciepło i duszno. Nie znaliśmy terenu, znowu poruszaliśmy się "na czuja". Pokonywaliśmy kamienie zwane *gorganami*. Nim weszliśmy w las, mieliśmy już dobrze opanowaną technikę skakania z kamienia na kamień i ślizgania się po olbrzymich głazach. Naszą powrotną drogę wyznaczało błoto i ścieżki leśnej zwierzyny.

W Jaremczu pogoda znowu się załamała. Wyglądało na to, że będzie padać przez kilka dni...

W góry już się nie wybraliśmy. Pojawiły się problemy z kupnem

ciąg dalszy ze str. 5

PROPOZYCJA PTT DLA EUROREGIONU

Postulujemy wspólną sieć szlaków turystycznych, opartą o weryfikację obecnych szlaków i swobodę przekraczania granicy państwowej tymi szlakami. Osoby uprawnione do przekraczania granicy w górach winny oprócz paszportu posiadać ważną legitymację organizacji turystycznej (PTTK, PTT, PZA, Towarzystwo Karpackie, lub odpowiedniego towarzystwa słowackiego).

W szczególności postulujemy:

1) Odbudowanie kładki przez Białą Wodę na wysokości schroniska po stronie słowackiej. Nada to schronisku w Roztoce dawną rangę bazy wypadowej w rejon dol. Białej Wody, a turyści unikną wędrowek poprzez Łysą Polanę i z powrotem i zbędnej straty czasu.

2) Przejście przez Rysy (po obu stronach jest szlak turystyczny).

3) Przywrócenie po stronie słowackiej szlaku na Przełęcz Mięgoszowiecką pod Chłopkiem, co umożliwi przechodzenie z Morskiego Oka do dol. Mięgoszowieckiej.

4) Przywrócenie po stronie słowackiej szlaku na Wrota Chałubińskiego, które są obecnie wrotami prowadzącymi donikąd.

5) Przywrócenie po stronie polskiej szlaku na Gładką Przełęcz, co umożliwi przechodzenie z dol. Pięciu Stawów Polskich przez Zawory do dol. Koprowej lub dol. Cichej.

6) Przywrócenie po stronie słowackiej szlaku z Kasprowego przez Przełęcz Liliowe na Zawory trawersem pod Walentkową, co również umożliwi przechodzenie do dol. Koprowej, a także do dol. Pięciu Stawów Polskich. Mogłoby to rozładować nadmierny ruch turystyczny przez Zawrat i zapewnić bezpieczniejsze połączenie przez góry z Morskim Okiem. Równocześnie turyści słowaccy mogliby wychodzić polskim szlakiem na Świnicę.

Zgodnie z coroczną tradycją, zapraszamy wszystkich członków Towarzystwa na SPOTKANIE OPŁATKOWE, byśmy mogli sobie złożyć życzenia osobiście, wspominać (przy przeżroczach) ubiegłoroczne wyprawy górskie oraz porozmawiać o planach na 1994 rok.

Spotkanie odbędzie się w sobotę 22 stycznia o godz. 16.00 w sali Przedsiębiorstwa Melioracji, przy ul. Kraszewskiego 6.

Zapraszamy

Karpaty Wschodnie

MORZE GÓR. Część II.

biletów na pociąg do Lwowa, wymówiono nam nocleg w *turbazie* (zamykali już obiekt po sezonie). I ciągle padał deszcz...

We Lwowie, w umówionym miejscu, spotkaliśmy się wszyscy. Nastąpiło szaleństwo kąpienia się, zwiedzania miasta, jedzenia i opowiadania.

Dziękuję Małgosi, Maćkowi, Jurkowi, Zenkowi i Staszce za wspólnie, wspólne wędrowanie po Karpatach Wschodnich.

Grażyna Strózik
Wschowa
PTT O/Kalisz

7) Przejście przez Przełęcz Tomanową z dol. Kościeliskiej do dol. Cichej.

8) Przywrócenie po stronie polskiej szlaku na Przełęcz Pyszną, przynajmniej w zimie.

9) Przywrócenie po stronie polskiej szlaku na Przełęcz Bobrowiecką, a także możliwość schodzenia na stronę słowacką szlakami dochodzącymi do grani Tatr Zachodnich, wchodzenia przez Wołowiec na Rochacz, jak również swobodniejszego wchodzenia na inne przygraniczne szczyty, których wierzchołki znajdują się po stronie słowackiej, np. Bystra.

Równocześnie przystępujemy do negocjacji w sprawie proponowanych przejść i szlaków z Dyrekcjami obu tatrzańskich parków narodowych.

(przedruk z "Co Słychać" nr 10 z 1993 roku)

Przepraszamy Pana Henryka Rączkę za mylne podanie nazwy jego Antykwarium "Filar". Stało się tak mimo 2 - krotne (!) poprawienia błędów w czasie korekt. Przepraszamy też Czytelników. Mamy też nadzieję, że nikt nie uwierzył w przeniesienie Hali Łabowskiej w miejsce Hali Koniecznej. A oto niektóre z innych błędów odpornych na korektę:

jest:	powinno być:
str. 2: Polskie Towarzystwo Turystyczne	Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
100 uczestników	1000 uczestników
czy	czym
no	to
str. 4: nopuszczonych	opuszczonych
str 6: Wielkiego Stawu	Wielickiego Stawu
Adamnicę	Adamicę
str.7: w latach 1923 - 1938	w latach 1876 - 1949
ukazało się 57 tomów	ukazało się łącznie 57 tomów
str. 10: ul. Jagiellońska 21 (Biuro TKKF)	ul. Kunegundy 36 (Biuro "Pieniny")
"wypaść" także tytuł: "Z życia górali".	

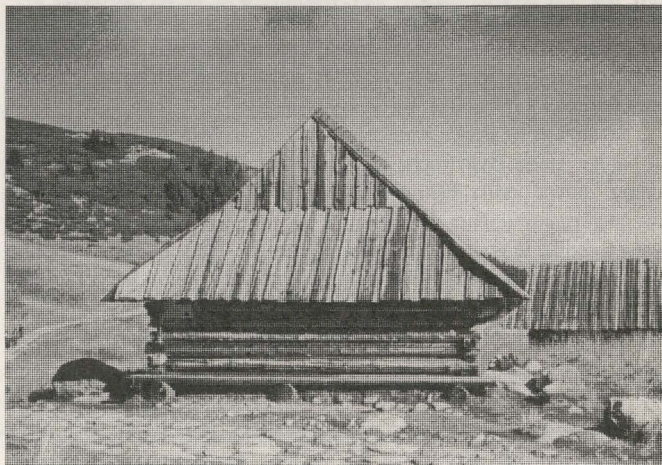
Przepraszamy!

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

8 października odbyło się w "Murowańcu" na Hali Gąsienicowej kolejne posiedzenie ZG PTT. M.in. ustalono wysokość składki członkowskiej na 1994 rok. Wynosi ona 40.000 zł. od każdego członka na rzecz Zarządu Głównego. Wysokość pełnej składki (w tym na rzecz Oddziału), ustalać mają Oddziały samodzielnie. Komisja d/s Odznak przedstawiła swoje propozycje dotyczące GOT PTT. Powołano pełnomocników PTT do kontaktów z planowanym Euroregionem Tatry. Ustalono treść kolejnego wystąpienia do Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w sprawie przewodnictwa.

Następnego dnia przedstawiciele Zarządu Głównego rozmawiali z **Jerzym Gajewskim** z Komisji Turystyki Górskiej PTTK na temat prowadzenia przez nasze Towarzystwo odznaki GOT. Odbyło się też spotkanie organizacji turystycznych polskich i słowackich w sprawie Euroregionu Tatry. Stronę polską reprezentowało kilkanaście osób z PTT, KTG PTTK, przewodników tatrzańskich, Polskiego Związku Alpinizmu, Towarzystwa Polsko - Słowackiego i Rady Społecznej TPN. Stronę słowacką reprezentował jeden (!) uczestnik. Po spotkaniu telewizja przeprowadziła wywiad z Prezesem ZG PTT **Maciejem Mischke**.

Po południu, na ścianie budynku, w którego miejscu znajdowało się kiedyś pierwsze schronisko PTT na Hali Gąsienicowej,



Budynek pierwszego schroniska na Hali Gąsienicowej

umieszczono uroczyste wyrzeźbioną tablicę o treści: **"W 120 rocznicę powstania TT na ścianie pierwszego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego tę tablicę umieścili PTT i przewodnicy tatrzańscy"**.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

ciąg dalszy ze str. 5

Ewa Matuszewska

NIE ZAPOMNIEĆ EVERESTU

ogarnęła. Słyszając łoskot przewalającej się lawiny, Wanda była przekonana, że to już koniec. Nie wpadła jednak w panikę i nie próbowała uciekać, co mogło skończyć się wpadnięciem do szczeliny lodowej. Czekala. Miała szczęście. Lawina przeszła obok.

To nagłe osłabienie okazało się początkiem zapalenia oskrzeli. Dopiero 25 września Wanda wyrusza z bazy do obozu I. Jest bardzo osłabiona po intensywnej kuracji antybiotykowej. Kolejne dni - to nieustanne podchodzenie i ciągłe starcia z najlepszymi spośród alpinistów niemieckich. O co? Właściwie o wszystko. Dochodzi do tego, że Wanda prosi Herrligkoffera o zezwolenie na to, by do ataku szczytowego mogła pójść z Szerpą Mingmą:

- Mam dość. Nie gór, nie wiatru, nie śnieżycy, tylko ludzi. Koniec z tartami. Nie mogę iść z wrogami na szczyt.

Ale nagłe, zdecydowane pogorszenie pogody, rozwiązuje problem. Pierre Mazeaud i Karl Herrligkoffer postanawiają wycofać z górnych obozów niemal wszystkich alpinistów i Szerpów.

3 października pogoda jest znów wspaniała. Tego dnia Herrligkof-

fer proponuje, by jakiś zespół spróbował zdobyć sąsiadujący z Mount Everestem szczyt Lhotse. W zespole tym miała znaleźć się również Wanda. Ale jaki alpinista zgodziłby się na Lhotse, mając niemal w zasięgu ręki Mount Everest?

9 października Wanda wyrusza z bazy wraz z Berndem Kullmanem, Robertem Allenbachem i Willym Klimkiem. W górach wiatr coraz silniejszy.

11 października wyruszają do obozu III. Wanda ma trudności z oddychaniem na ostatnich metrach i uważa, że za wolno idzie...

Nadchodzi poprawa pogody, a wraz z nią zmiany dotyczące ataku szczytowego. Herrligkoffer postanawia, że cała wyprawa pracuje na najsilniejszą dwójkę - Hansa Engla i Seppa Macka. Wanda i jej partnerzy mają zejść w dół, do obozu II. Jednak Wanda nie zamierza się poddawać. Może jednak wejść na Lhotse? Udaje jej się przekonać do tego pomysłu Willy'ego Klimka i uzyskać zgodę Herrligkoffera.

14 października szykują się do wyjścia na Lhotse. Tym razem Wandzie idzie się dobrze, czuje, że "złapała" aklimatyzację. Na podejściu do obozu III spotykają schodzącego z góry Szerpę, który mówi, że poprzedniego dnia Mount Everest został zdobyty przez Niemców - Seppa Macka, Huberta Hillmaiera i Hansa Engla.

15 października trójka zdobywców, schodząc do obozu II, spotyka się z Wandą i Willym. Na górze warunki są dobre, toteż po rozmowie z Herrligkofferem zmieniają plany - nie Lhotse, ale Everest. O godzinie siedemnastej są już na Przełęczy Południowej. Podczas przygotowań do noclegu okazuje się, że Wanda nie ma śpiwora. Na zewnątrz temperatura minus 30°C. Nie ma mowy, by po noclegu bez śpiwora mogła

ciąg dalszy na str. 9

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE



Tablica na schronisku

Wieczorem koło pobliskiego bydynku PIHM - u odprawiono połową Mszę Św. Homilia poświęcona była zasługom PTT oraz refleksjom na temat Bóg - człowiek - góry.

Dalsza część imprezy odbyła się w "Murówcu". Niespodzianką była inicjatywa Jana Krupskiego, szefa Centrum Przewodnictwa przy TPN, który przygotował "akty chrztu" dla kilkunastu działaczy PTT. Akty miały formę dyplomu o treści: "Duch gór, hałny wiatr, ratownicy TOPR i przewodnicy tatrzańscy PTTK uznają Cię za godnego tatrzańca, zdobywcę szczytów tatrzańskich". Wśród wyróżnionych znalazł się kol. **Maciej Zaremba** z Nowego Sącza.

Po wystąpieniu Z-cy Dyrektora TPN **Stanisława Czubernata**, rozpoczęła się długo w noc trwająca część artystyczna. W uroczystości wzięło udział ponad 60 członków PTT.

Na początku listopada dotarł do nas II tom "Pamiętnika PTT". Poświęcony jest, oczywiście, przede wszystkim jubileuszowi 120 - lecia naszego Towarzystwa. Cały dział dotyczy także jubileuszu 40 - lecia Tatrzańskiego Parku Narodowego, który finansowo przyczynił się do wydania tego tomu, wykupując część nakładu. Ponadto m.in. możemy przeczytać o pierwszym okresie działalności również niedawno reaktywowanego Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, wywiady ze słynnym ratownikiem Józefem Uznańskim oraz pilotem - legendą Tadeuszem Augustyniakiem. Oczywiście jest też kronika działalności PTT i jego 22 Oddziałów oraz wiele ciekawych artykułów poświęconych górą i ludziom gór. Łącznie ponad 40 pozycji.

Mamy też kilka uwag. Przede wszystkim należy pomyśleć o zmianie wydawnictwa, czyli krakowskiego "Laviatanu" na solidniejsze. 10% nakładu I tomu miało białe strony. Obecnie, w II tomie, chyba 50% egzemplarzy

posiada wprowadzić wszystkie strony, z tym, że są pomieszane. Z 40 otrzymanych przez nas w pierwszym rzucie "Pamiętników", 20 miało tę właśnie wadę. No i rzecz, która - delikatnie mówiąc - "nieco" zdziwiła. W omówieniu PTT - owskich czasopism czytamy miłe słowa na temat naszego "Beskidu" (dziękujemy). I nagle dowiadujemy się, że "28 zorganizowanych w 1992 r. wycieczek to nie jest cyfrowo imponująco". Bylibyśmy wdzięczni za informację, jaka w takim razie ilość wycieczek satysfakcjonowała by re-

dakcję "Pamiętnika". No i za wskazanie Oddziału, który robi ich więcej. 28 wycieczek (a w 1993 roku było ich 30), to przecież wszystkie niedziele od wiosny do jesieni, plus kilka w zimie. Jest to, jak się nam wydaje, ilość optymalna, bo trudno wymagać, byśmy organizowali je także np. w środy. Niemniej gorąco polecamy wszystkim lekturę "Pamiętnika". Można go nabyć w naszych punktach informacyjnych, tzn. w biurach "Turysta" i "Pieniny".

Redaktorzy "Pamiętnika PTT" z myślą już o III tomie:

- ogłaszają konkurs na wspomnienie górskie,
- ogłaszają konkurs na fotografię górską,
- proszą o nadsyłanie tekstów do III tomu do końca stycznia 1994.

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 8

Ewa Matuszewska

NIE ZAPOMNIEĆ EVERESTU

rano ruszyć do ataku szczytowego. Ale Kurt Diemberger ratuje ją z opresji, oddając swój śpiwór:

- Ja już byłem na szczycie, ciebie czeka to jutro. Musisz być wyspana i wypoczęta. Poradzę sobie jakoś...

Na szczyt wyruszają w ośmiorgo - Wanda, Willy Klimek, Robert Allenbach i Sigi Hupfauer oraz czterech Szeperów. Wanda idzie wolno, oszczędza siły na decydujące metry. Podczas podejścia - jeszcze jedna scysja z Sigim na temat niesienia butli tlenowej. Na moment ogamia ją zniechęcenie. Ale nie byłaby sobą, gdyby poddała się: *- Dobrze, s... , dam sobie radę i z kamerą i z butlą!*

Mniej więcej 50 metrów przed szczytem Wanda ma kłopoty z maską tlenową. Prawdopodobnie wiatr zamroził wlot powietrza. Nie pozostaje nic innego, jak zdjąć maskę i iść bez tlenu. Nareszcie szczyt! Jej partnerzy są tu już wcześniej, zdążyli zrobić sobie zdjęcia. Wanda wyciąga z plecaka białą - czerwony proporczyk, ale wiatr znosi go na stronę chińską. Jest 16 października, niedziela, 1978 rok. Jest trzecią kobietą na szczycie Mount Everestu, pierwszą Europejką i pierwszą z polskich alpinistów.

Tego samego dnia, mniej więcej o tej samej porze, o wiele setek metrów niżej i dalej, Polak został papieżem. Kiedy w rok później przybył z pielgrzymką do kraju, na spotkaniu w Krakowie, 10 czerwca, Wanda wręczyła Ojcu Świętemu kamień zniesiony z Mount Everestu. I wówczas usłyszała: *- Dobry Bóg chciał, że tego samego dnia weszliśmy tak wysoko...*

Co roku, jeżeli tylko nie była na wyprawie, grono najbliższych przyjaciół spotykało się u niej w domu, by uczcić kolejną rocznicę zdobycia Mount Everestu. Było dobre wino, niekiedy szampan, jakieś smakołyki i przede wszystkim wspomnienia. W ubiegłym roku, chociaż Wanda nie powróciła z wyprawy na Kanczendzangę, spotkaliśmy się 16 października... I znów, jak co roku, zawiozłam bukiet chryzantem, takich, jakie najbardziej lubiła - złocistożółtych, o kwiatach niczym skłębione chmury nad górami. Tak będzie w tym roku, tak będzie w latach następnych - dopóki żyć będzie w nas pamięć o Jej Mount Evereście.

Ewa Matuszewska
(przedruk z "Przekroju")

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

ciąg dalszy ze str. 9

Redakcja "Pamiętnika PTT" wystąpiła z propozycją, aby każdy członek Towarzystwa wpłacał miesięczną składkę w wysokości 7.000 zł., co zapewni fundusze na wydanie III tomu.

➤

Piąte posiedzenie ZG PTT organizować będzie Oddział Poznański w Obrzycku w dniach 7 - 9.01.1994.

JUBILEUSZE - INICJATYWY ODDZIAŁÓW

Uroczystości związane ze 120 rocznicą powstania PTT zorganizował w dniu 2 października Oddział Poznański. Głównym ich punktem było odsłonięcie odrestaurowanej tablicy w Bramie Kantaka w Dolinie Kościeliskiej. W uroczystościach wzięło udział kilka Oddziałów z całego kraju, w tym i kilkunastoosobowa sądecka grupa.

➤

Oddział w Chrzanowie zorganizował w dniu 24 listopada wieczór poezji i muzyki związanej z Tatrami.

➤

Oddział w Bielsku - Białej, wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym, zorganizował w dniu 16 grudnia uroczyste spotkanie z okazji 120 - lecia PTT oraz 90 - lecia zorganizowanego taternictwa w Polsce. W programie m.in. był pokaz archiwalnych filmów związanych z historią PTT i taternictwa.

➤

Oddział PTT w Bielsku - Białej wykonał nalepki "120 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" z cenie 5.000 zł. za sztukę.

➤

Oddział w Łodzi zaprosił nas na bal 26 listopada, z okazji 70 - lecia Oddziału Łódzkiego PTT i 120 - lecia PTT. W programie m.in. otwarcie wystawy "Kartki z dziejów PTT", film z wypraw PTT i występ chóru "Werchowyňa".

➤

Na zlecenie naszego Oddziału, w produkcji znajduje się odznaka jubileuszowa PTT. W sprzedaży będzie ona dostępna w pierwszych dniach stycznia. Będzie ją można nabyć w "Turyście" (ul. Jagiellońska 38) i w biurze "Pieniny" (ul. Kunegundy 36) w cenie 20.000 zł.

Przypominamy się innym Oddziałom, gdyż do tej pory zamówienia a odznaki złożył tylko Kraków i Radom.

➤

Zarząd Oddziału ustalił, że składka w 1994 r. wynosiła będzie 80.000 zł (z czego 40.000 dla Zarządu Głównego). Składka ulgowa dla dzieci, uczącej się młodzieży, rencistów i emerytów - 40.000 (w całości odprowadzana do Zarządu Głównego).

➤

W czasie wojewódzkich obchodów Światowego dnia Turystyki, które odbyły się 9.10.1993 w Szczawnicy i połączonych z 100 rocznicą powstania Pienińskiego Oddziału PTT, wyróżniono kilkoro naszych działaczy. Kol. **Antoni Piotrowski** otrzymał Srebrną Odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki, a kol. kol. **Małgorzata Kieres** i **Robert Mikuśiński** otrzymali nagrody Wojewody Nowosądeckiego.

➤

Nasze plany na 1994 rok, to około 30 wycieczek w góry polskie i słowackie oraz najprawdopodobniej 2 wyprawy. Pierwsza - w lipcu - w Karpaty Wschodnie (Czarnohora, Gorgany, Świdowiec), w cenie grubo poniżej 1 mln. Druga - na przełomie września i października - na

Kilimandżaro. Tu, niestety, barierą może być cena, gdyż sam samolot do Nairobi kosztuje 800 dolarów. Warunkiem odbycia się wyprawy w wybranym przez nas terminie jest zgłoszenie się 4 osób (2 już są). Istnieje też możliwość dołączenia się do innej grupy. Programy obu wypraw opublikujemy w następnym numerze "Beskidu". **Zapraszamy do udziału w nich inne Oddziały.**

➤

Przypominamy, że nasi członkowie mogą korzystać z bazy Polskiego Związku Alpinizmu na Polanie Włosienica. Koszt noclegu wynosi 40.000 zł.

➤

Przypominamy także o możliwości nabycia swetrów organizacyjnych PTT w trzech rozmiarach: 168, 176 i 182. Ceny odpowiednio wynoszą: 160, 170 i 180 tysięcy zł. Zgłoszenia przyjmuje kol. **Maciej Zaremba**.

➤

W 9-10 numerze "Hal i Dziedzin" znajduje się artykuł **Barbary Morawskiej - Nowak** "W 120 rocznicę założenia - Towarzystwo Tatrzańskie".

➤

Komisja Turystyki Górskiej PTTK zorganizowała 4 grudnia sesję o tematyce "120 lat organizacji turystyki górskiej w Polsce". PTT reprezentowało 6 osób, a **Barbara Morawska - Nowak** wygłosiła referat "Nurt taternicki i alpinistyczny w działalności TT i PTT".

➤

Spółeczna Rada TPN, której przewodniczy nasz przedstawiciel **Adam Liberak**, zebrała się 15 grudnia na swym trzecim posiedzeniu. Głównym tematem obrad był problem ustalenia północnej granicy Parku. Rozpoczęto też rozmowy na temat korekt szlaków turystycznych. Wkrótce ma się zacząć ukazywać biuletyn informacyjny TPN jako dodatek do "Tygodnika Podhalańskiego".

➤

Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki zorganizował w dniach 14 - 17.10.1993 w Krynicy seminarium organizacyjno - ekonomiczne "Rozwój produktu turystycznego regionu Małopolski". Ponadto w 6 miejscowościach pracowały zespoły robocze, m.in. w Zakopanem zespół zajmujący się turystyką kwalifikowaną. Niestety - jak zwykle, bez udziału naszego Towarzystwa.

➤

TPN wraz z LOK zorganizowali w dniu 21.10.1993 rajd ekologiczny dla uczniów szkół z rejonu Podtatrz.

➤

W Zakopanem podpisano akt powołania Fundacji Promocji i Rozwoju Podtatrz. Ma ona stwarzać warunki dla korzystnego inwestowania w rozwój miasta i regionu, polepszenie warunków turystycznych, chronić przyrodę, a także reprezentować region w kraju i za granicą.

➤

Honorowe obywatelstwo Zakopanego otrzymali **Zofia Radwańska - Paryska** i **Witold Paryski**, autorzy "Encyklopedii tatrzańskiej" oraz wielu publikacji o Tatrach i Zakopanem.

➤

Zakończono wieloletni remont "Koliby", pierwszej willi w stylu zakopiańskim, zbudowanej w roku 1892 według projektu Stanisława Witkiewicza. Odnowiony budynek stał się oddziałem Muzeum Tatrzańskiego.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

➤ Według przeprowadzonego jesienią spisu, w naszych Tatrach żyją już tylko 152 kozice. Przy okazji stwierdzono, że mamy też "na stanie" 3 orły.

➤ Wojewoda nowosądecki wydał zakaz wycinania jodeł w lasach państwowych i prywatnych do końca lutego 1994. Kara za wycięcie jednego drzewa wynosi 5 mln zł.

➤ Mimo, że doprowadzono już gaz do Zakopanego, jest bardzo mało chętnych na przejście z ogrzewania węglowego na gazowe. Powodem są wysokie koszty instalacji oraz fakt, że ogrzewanie gazowe jest jednak droższe od węglowego.

➤ Po atakach zakopiańskich biznesmenów na TPN i na jego dyrektora, który sprzeciwia się budowie nowych wyciągów narciarskich na terenie Parku, w Zakopanem nowa wojna. Tym razem listy z protestami pisze miejscowy "biznes gastronomiczny", ponieważ zaplanowano wybudowanie restauracji Mac Donalda, co według protestujących przyniesie upadek gastronomii prowadzonej przez miejscowych. No cóż. Tym panom pomyliły się czasy i zapomnieli, że istnieje coś takiego, jak konkurencja na rynku. A przecież wystarczy zrobić coś lepiej i sprzedać taniej z tym, że trzeba trochę wysiłku. To, że jest się "swoim", to już nie argument. Osobiście bez namysłu zamówiłbym tanią potrawę regionalną u Bachledy czy Gąsienicy, niż seryjnego hamburgera u Mac Donalda. Myślę, że czytelnicy "Beskidu" również.

➤ Materiały do wznowienia po 20 latach "Encyklopedii tatrzańskiej" Paryskich przejęło od upadającego "Sportu i Turystyki" porońskie "Wydawnictwo Górskie". Obiecuje ono wydanie tego fundamentalnego dzieła w 1994 r.

➤ Wojewoda nowosądecki **Wiktor Sowa** wystąpił do Urzędu Rady Ministrów o odtworzenie Wydziału Turystyki i Kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu. Wydział zlikwidowany został przez poprzedniego wojewodę, znanego ze swego specyficznego stosunku zarówno do turystyki, jak i kultury.

➤ Ukazał się 5 tomik "Prac Pienińskich"

➤ I znowu polityka zadecydowała. W sobotę 30 października czekała w Zakopanem na podpisanie umowa o utworzeniu "Euroregionu Tatr", co miało nastąpić następnego dnia. Kilka godzin przed zaplanowanym terminem złożenia podpisów, strona słowacka wycofała się i po przeredagowaniu dokumentu, podpisano ostatecznie tylko "Deklarację intencji utworzenia Regionu (a więc już nie Euroregionu - red.) Tatr". Dlaczego Słowacy tak boją się Europy? Według nich, przyczyną są Węgrzy. Nie ma ich wprawdzie w Tatrach, ale mieszkają na południu Słowacji. Rząd w Bratysławie obawia się więc, że utworzenie "Euroregionu Tatr" będzie dla Węgrów pretekstem do żądania powołania takiego Euroregionu np. w okolicach Koszyc.

➤ Z dniem 15.10.1993 utworzony został Park Narodowy Gór Sto-

łowych. Jest to 19 park narodowy w naszym kraju. A my od kilku-nastu miesięcy czekamy na utworzenie Magurskiego Parku Narodowego.

➤ Trwają prace nad "ustawą górską". Mamy nadzieję, że nie podzieli ona losów ustawy o turystyce, błakającej się od chyba 4 lat pomiędzy rządem a sejmem.

➤ Na mapie przedstawiającej zamieranie świerków w Tatrzańskim Parku Narodowym, czarna plama, oznaczająca miejsce, gdzie umiera najwięcej tych drzew, jest tam, gdzie Park sąsiaduje z Zakopanem. Burmistrz **Maciej Krokowski** jest jednak innego zdania i grozi wytaczaniem procesów sądowych tym mediom, które twierdzą inaczej, z żądaniem "pokrycia strat, jakie w wyniku tych informacji ponosi biznes Zakopanego". Jesteśmy więc drugim, (po "Gazecie Wyborczej", skąd zaczerpnęliśmy tę informację), kandydatem do sali sądowej.

➤ Dopiero teraz władze ukraińskie ujawniły okoliczności śmierci generała **Mariusza Zaruskiego**, twórcy polskiego ratownictwa górskiego. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na ziemie polskie we wrześniu 1939, Zaruski ukrywał się we Lwowie. Został jednak aresztowany przez NKWD i oskarżony o to, "że był generałem byłej polskiej armii". Za to przestępstwo otrzymał 5 - letni wyrok. Zmarł w więzieniu w Chersoniu 8 kwietnia 1941, według tamtejszych dokumentów, "z powodu ostrej niewydolności serca". Został przez sowieckie władze zrehabilitowany 21 czerwca 1989 r.

➤ W październiku nadeszły miłe informacje o sukcesach podupadającego w ostatnim okresie, niestety, polskiego himalaizmu. Zakopiańczyk **Maciej Berbeka** został ósmym Polakiem, który stanął na Mount Evereście. Przypominamy przy okazji wszystkich: 1) Wanda Rutkiewicz 0 16.10.1978, 2 - 3) Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki - 17.02.1980 (pierwsze wejście zimowe), 4 - 5) Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka - 19.05.1980, 6 - 7) Eugeniusz Chrobak i Andrzej Marciński - 24.05.1989, 8) Maciej Berbeka - 9.10.1993. Czytając tę listę nasuwa się smutna refleksja: ilu z nich jeszcze żyje?

Również sukcesem zakończyła się międzynarodowa wyprawa kierowana przez **Krzysztofa Wielickiego**. Zdobył on 2 kolejne swoje ośmiotysięczniki: Cho Oyu (8.201 m) oraz Shisa Pangmę (8.027 m) i ma ich na koncie już 10. Do korony Himalajów brakuje mu więc tylko 4 szczyty. Przypomnijmy, że do tej pory zdobyli ją tylko Reinhold Messner i Jerzy Kukuczka.

➤ W wieku 80 lat zmarł **Stanisław Marusarz**, człowiek - legenda. Znany głównie jako wybitny sportowiec, czy z działalności kurierskiej w czasie okupacji, związany był także z turystyką. Uprawiał zarówno turystykę narciarską, jak i taternictwo. Przed wojną prowadził schronisko na hali Pysznnej, a po wojnie schronisko na Ornaku.

➤ 28 listopada 1993 zmarł w Krakowie w wieku 95 lat nasz najstarszy członek **Kazimierz Mischke**, brat naszego Prezesa - Macieja.

➤ W Zakopanem zmarła w wieku 90 lat **Stanisława Czech - Walczakowa**, siostra Bronisława Czecha, członek dawnego PTT oraz reaktywowanego Towarzystwa w 1981 r.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

Z ARCHIWUM PTT

Prezentujemy informację o nowosądeckim Oddziale PTT "Beskid", zamieszczoną w informatorze Kazimierza Dagnana "Sądeckizna. Krajobraz, uzdrowiska, turystyka", wydany w 1946 roku.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (P. T. T.)

Oddział Nowosądecki

„BESKID”

BIURO ODDZIAŁU, Nowy Sącz, ul. Długosza 11

czynne we wtorki i piątki w godz. 17—18

W czasie ferii letnich organizuje wycieczki w Beskid Sądecki, Pieniny i Tatry.

Ogłoszenia o wycieczkach są wywieszane:

- a) w Apteczce Mgr Nowakowskiego w rynku,
- b) w „Robotniku” Nr 8 (róg Jagiellońskiej i Wałowej),
- c) w Droguerii Centralnej (obok kiosku przy ul. Jagiellońskiej),
- d) w biurze Oddziału, ul. Długosza 11.

W biurze Oddziału można nabyć wydawnictwa turystyczne, m. in.

Prof. Rapfa: Przewodnik po Pieninach
" " Mapkę Pienin.

Członkowie P. T. T. korzystają ze zniżek w schroniskach P. T. T. i w przejazdach kolejką linową na Gubałówkę i Kasprowy Wierch.

TYGODNIÓWKI NARCIARSKIE W KARPATACH + NADPROGRAM

7 dni w oryginalnym, zrębowym schronisku Zadorów - CHATA pod SKALANKĄ w Zwardoniu

7 dni (od soboty do soboty) - 1.370.000 zł

w cenie zawarto noclegi z pełnym wyżywieniem

PROPONOWANY NADPROGRAM:

1. Całodobowa wyprawa do słowackiego Ośrodka Narciarstwa i Turystyki Narciarskiej - Velka Rača (narty, trasa - nakryty stok - basen);
 2. Narciarska wycieczka: Kotczy Zamek - panorama Beskidów - stok Ochodza - basen Jaworzynka;
- Całodobowy wyjazd narciarski (autokar) - Mała Fatra - Vratna.

ORIENTACYJNY KOSZT NADPROGRAMU
300.000 ZŁ.

WARUNKI:

- posiadanie własnego sprzętu narciarskiego,
- posiadanie ważnego paszportu.

do kolacji - przy kominku - podajemy grzane wina
w/g życzeń naszych gości.

ANTYKWARIAT „FILAR”

oferuje wydawnictwa o tematyce

GÓRY, TURYSTYKA,
KRAJOZNAWSTWO I PRZYRODA

adres do korespondencji:

Henryk Rączka
skr. poczt. 398, 25-001 Kielce 1
tel. 66-37-63

cena katalogu (ponad tysiąc pozycji) wraz z
kosztem wysyłki wynosi 8.000 zł.

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 42-62-74

PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Kunegundy 366, tel. (0-18) 42-36-61 (Biuro "Pieniny");

33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro "Turysty")

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,
Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7,
tel. (0-18) 42-62-74

Wykonanie pisma: Przedsiębiorstwo **ALT**, Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel./fax (0-18) 42-30-44
Nakład: 200 egz.

